lear's nowy

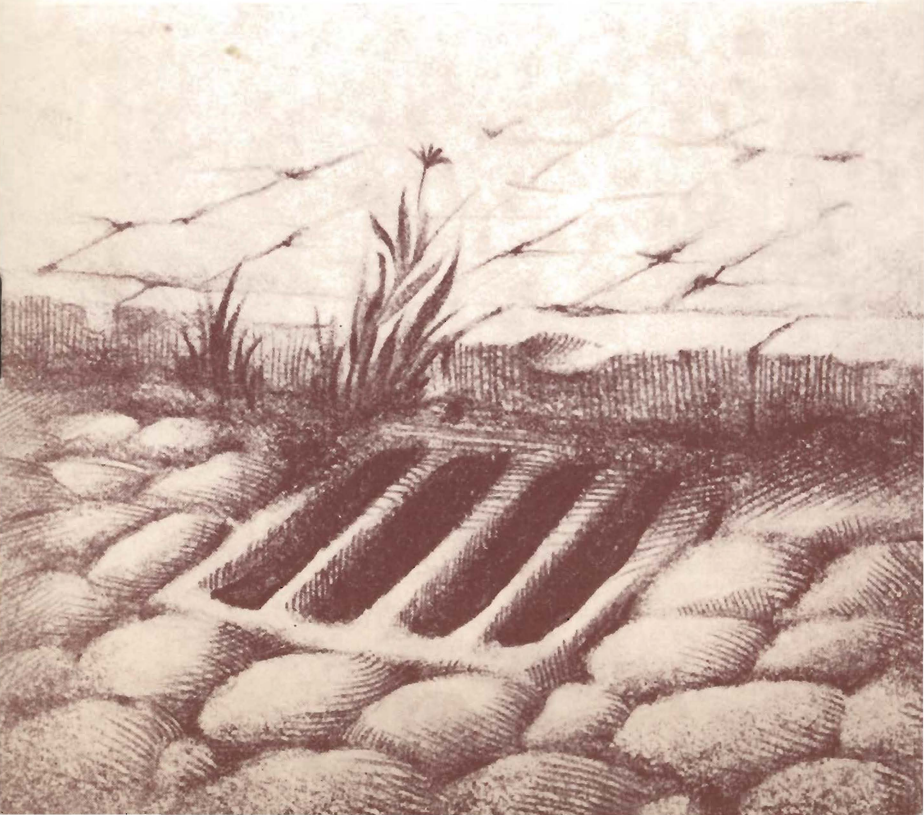

Dyrektor i kierownik artystyczny
IZABELLA CYWIŃSKA

Zastępca dyrektora
WACŁAW WILANOWSKI

Kierownik literacki
MILAN KWIATKOWSKI

Sekretarz literacki
ELŻBIETA KALEMBA-KASPRZAK

Maksym Gorki

NA DNIE

Maksym Gorki

ZDAJE SIĘ, ŻE SAMA RZECZYWISTOŚĆ POSTARAŁA SIĘ O TO, ABY NA DRODZE ŻYCIOWEJ ALEKSEGO PIESZKOWA SPIĘTRZONE ZOSTAŁY PRZESZKODY I NIEPOWODZENIA, KTÓRE PRZYPADŁY W UDZIALE WSZYSTKIM MŁODYM LUDZIOM, PRZEBIJAJĄCYM SIĘ Z „DNA" SPOŁECZNEGO DO WYŻYN SZTUKI. JEGO WĘDRÓWKI PO RUSI BYŁY PRAWDZIWĄ DROGĄ PRZEZ MĘKĘ. A ILEŻ NOWYCH DRAMATYCZNYCH WRAŻEŃ DOSTARCZYŁ MU LOS, GDY W PIĘĆ LAT PO WIELKIM ROZCZAROWANIU W LUDZIACH I PRÓBIE SAMOBÓJSTWA ZOSTAŁ ZNANYM W CAŁEJ ROSJI PISARZEM... LUB WTEDY, GDY JEGO SŁAWA UGRUNTOWAŁA SIĘ NA CAŁYM ŚWIECIE... ARESZTOWANIE PRZERWAŁO PRACĘ NAD POWIEŚCIĄ „FOMA GORDIEJEW", NASTĘPNE ARESZTOWANIE — NAD SZTUKĄ „MIESZCZANIE". „NA DNIE" PISAŁ GORKI NA ZESŁANIU, A „DZIECI SŁOŃCA" POWSTAWAŁY W KAZAMATACH TWIERDZY ŚW. PIOTRA I PAWŁA. WYSTARCZY WSPOMNIEĆ JESZCZE O CIOSIE NOŻEM ZADANYM SŁAWNEMU JUŻ PISARZOWI W JEGO RODZINNYM MIEŚCIE, KTÓRY TYLKO PRZEZ PRZYPADEK NIE POZBAWIŁ GO ŻYCIA.

RZECZ JEDNAK NIE TYLKO W TYCH „ZEWNĘTRZNYCH" PRZESZKODACH, KTÓRYCH LOS WYJĄTKOWO NIE SZCZĘDZIŁ GORKIEMU. NIE MNIEJ TRUDNĄ I SKOMPLIKOWANĄ BYŁA DROGA JEGO WEWNĘTRZNEGO ROZWOJU. GORKI, JAKBY PRZECZUWAJĄC TO, PISAŁ W ROKU 1896 DO SWEJ NARZECZONEJ: „MAM WŁASNĄ PRAWDĘ, KTÓRA TAK ZASADNICZO RÓŻNI SIĘ OD ZWYKŁYCH PRAWD ŻYCIOWYCH, ŻE JESTEM PEWIEN, IŻ DUŻO WYCIERPIĘ, ZANIM INNI JĄ ZROZUMIEJĄ I PRZESTANĄ ZE MNIE SZYDZIĆ."

OPOWIADANIA GORKIEGO ROZPALIŁY NAS. ZAPRAGNĘLIŚMY ZAJRZEĆ W SAMĄ GŁĄB ŻYCIA „BYŁYCH LUDZI". W TYM CELU ZORGANIZOWANO WYPRAWĘ, DO KTÓREJ NALEŻAŁO WIELU AKTORÓW GRAJĄCYCH W SZTUCE, NIEMIROWICZ-DANCZENKO, MALARZ SIMOW, JA I INNI. POD PRZEWODNICTWEM PISARZA GILAROWSKIEGO, BADAJĄCEGO ŻYCIE „BOSIAKÓW", ZORGANIZOWANO PRZEGLĄD CHITROWEGO RYNKU. RELIGIĄ „BOSIAKÓW" JEST WOLNOŚĆ; ICH ŻYWIOŁEM — NIEBEZPIECZEŃSTWO, GRABIEŻ, PRZYGODY, MORDERSTWA I KRADZIEŻE. WSZYSTKO TO WYTWARZA WOKÓŁ NICH ATMOSFERĘ ROMANTYZMU I SWOISTEGO DZIKIEGO PIĘKNA, KTÓREGO POSZUKIWALIŚMY W OWYM CZASIE.

OWEJ NOCY, PO DOKONANEJ W MIEŚCIE WIELKIEJ KRADZIEŻY, RYNEK ZNAJDOWAŁ SIĘ, JEŻELI MOŻNA SIĘ TAK WYRAZIĆ, W STANIE WOJENNYM, OGŁOSZONYM PRZEZ TAJNĄ POLICJĘ. DLATEGO TRUDNO BYŁO OSOBOM OBCYM DOSTAĆ PRZEPUSTKĘ DO DOMÓW NOCLEGOWYCH. W WIELU MIEJSCACH STAŁY GRUPY UZBROJONYCH LUDZI. TRZEBA BYŁO JE WYMIJAĆ. CZĘSTO ZATRZYMYWANO NAS ŻĄDAJĄC PRZEPUSTEK. W PEWNYM MIEJSCU MUSIELIŚMY SIĘ NAWET SKRADAĆ, ABY „KTOŚ, BOŻE BROŃ, NIE USŁYSZAŁ". GDY MINĘLIŚMY LINIĘ OCHRONY, BYŁO JUŻ ŁATWIEJ. TAM JUŻ MOGLIŚMY SWOBODNIE OGLĄDAĆ OLBRZYMIE SALE NOCLEGOWE, ZAPEŁNIONE SZEREGIEM PRYCZ, NA KTÓRYCH SPALI ZNUŻENI LUDZIE: KOBIETY I MĘŻCZYŹNI, PODOBNI DO TRUPÓW. W CENTRUM OGROMNEGO PRZYTUŁKU ZNAJDOWAŁ SIĘ TAMTEJSZY UNIWERSYTET Z BOSIACKĄ INTELIGENCJĄ. TO BYŁ MÓZG CHITROWEGO RYNKU, SKŁADAJĄCY SIĘ Z LUDZI UMIEJĄCYCH PISAĆ I TRUDNIĄCYCH SIĘ PRZEPISYWANIEM RÓL DLA AKTORÓW I TEATRU. TŁOCZYLI SIĘ W CIASNYM POKOIKU I WYDAWALI SIĘ NAM MIŁYMI, UPRZEJMYMI I GOŚCINNYMI LUDŹMI. ZWŁASZCZA JEDEN ZACHWYCIŁ NAS SWĄ URODĄ, WYKSZTAŁCENIEM, DOBRYM A NAWET WYKWINTNYM WYCHOWANIEM, SUBTELNYM PROFILEM I RASOWYMI RĘKAMI. ŚWIETNIE MÓWIŁ WIELOMA JĘZYKAMI, GDYŻ SŁUŻYŁ UPRZEDNIO W KONNEJ GWARDII. GDY PRZEHULAŁ CAŁY SWÓJ MAJĄTEK, SPADŁ NA DNO. UDAŁO MU SIĘ JEDNAK W PORĘ Z NIEGO WYDOBYĆ I ZNOWU STAĆ SIĘ CZŁOWIEKIEM. POTEM OŻENIŁ SIĘ, OTRZYMAŁ DOBRE STANOWISKO I CHODZIŁ W MUNDURZE, W KTÓRYM BYŁO MU DO TWARZY.

— A GDYBY TAK PRZEJŚĆ SIĘ W TAKIM MUNDURZE PO CHITROWYM RYNKU! — PRZEMKNĘŁO MU KIEDYŚ PRZEZ MYŚL.

WKRÓTCE ZAPOMNIAŁ O TYM GŁUPIM PRAGNIENIU. POWRÓCIŁO JEDNAK ZNOWU... I ZNOWU... I OTO W CZASIE JEDNEGO ZE SŁUŻBOWYCH WYJAZDÓW DO MOSKWY PRZESZEDŁ SIĘ PO RYNKU, ZACHWYCIŁ WSZYSTKICH I — ZOSTAŁ TAM, NA ZAWSZE, BEZ NADZIEI WYDOBYCIA SIĘ KIEDYKOLWIEK.

WSZYSCY CI MILI MIESZKAŃCY DOMU NOCLEGOWEGO PRZYJĘLI NAS JAK STARYCH ZNAJOMYCH, GDYŻ ZNALI NAS DOBRZE Z TEATRU I Z PRZEPISYWANYCH DLA NAS RÓL. POSTAWILIŚMY NA STÓŁ POCZĘSTUNEK, TO JEST WÓDKĘ I KIEŁBASĘ, I ROZPOCZĘŁA SIĘ UCZTA. GDY WYJAŚNILIŚMY IM CEL NASZYCH ODWIEDZIN, TO JEST CHĘĆ POZNANIA ŻYCIA „BYŁYCH LUDZI", BEZ CZEGO NIE MOGLIBYŚMY ODEGRAĆ SZTUKI GORKIEGO, „BOSIAKI" ROZCZULILI SIĘ DO ŁEZ.

— JAKIEGOŻ TO ZASZCZYTU DOSTĄPILIŚMY! — WYKRZYKNĄŁ JEDEN Z NICH. — CO W NAS CIEKAWEGO, ŻEBY NAS AŻ NA SCENIE WYSTAWIAĆ? — DZIWIŁ SIĘ NAIWNIE INNY.

ROZMOWA TOCZYŁA SIĘ WCIĄŻ DOKOŁA TEGO SAMEGO TEMATU: KIEDY PRZESTANĄ PIĆ, KIEDY STANĄ SIĘ ZNOWU LUDŹMI, KIEDY STĄD WYJDĄ ITD. (...)

ZASADNICZY REZULTAT ESKAPADY POLEGAŁ NA TYM, ŻE ZMUSIŁA MNIE ONA DO ODCZUCIA WEWNĘTRZNEGO SENSU UTWORU.

„WOLNOŚĆ ZA WSZELKĄ CENĘ" — OTO JEGO TREŚĆ DUCHOWA. TA WOLNOŚĆ, W IMIĘ KTÓREJ LUDZIE SPADAJĄ NA DNO ŻYCIA, NIE WIEDZĄC O TYM, ŻE TAM STAJĄ SIĘ NIEWOLNIKAMI.

FRAGMENT WSPOMNIEŃ
KONSTANTEGO STANISŁAWSKIEGO

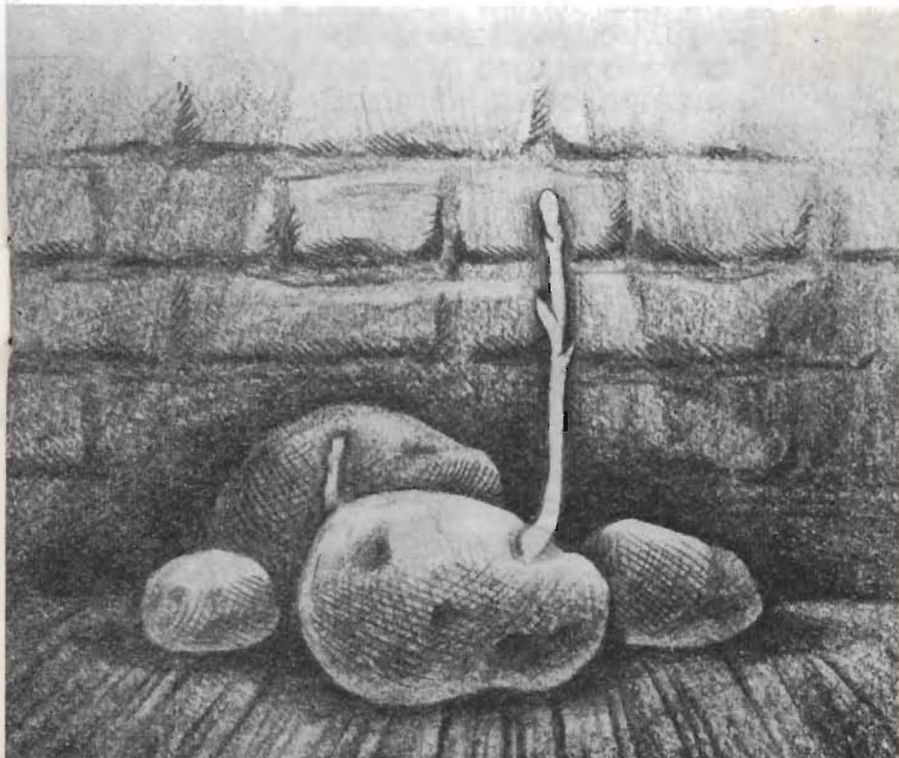

„W DZIENNIKU, KTÓRY TOŁSTOJ DAŁ MI DO POCZYTANIA ZNALAZŁEM DZIWNY AFORYZM: „BÓG JEST MOIM ŻYCZENIEM".

DZISIAJ ZWRACAJĄC ZESZYT SPYTAŁEM GO O TO.

— TO NIE SKOŃCZONA MYŚL — ODPOWIEDZIAŁ, PATRZĄC NA ZESZYT PRZYMRUŻONYMI OCZYMA. — BYĆ MOŻE CHCIAŁEM POWIEDZIEĆ, ŻE JEST MOIM ŻYCZENIEM POZNAĆ GO... NIE, NIE TO... — ZAŚMIAŁ SIĘ I, ZWINĄWSZY ZESZYT, WSADZIŁ GO DO SZEROKIEJ KIESZENI SWEJ BLUZY".

MAKSYM GORKI, PORTRETY (LEW TOŁSTOJ)

„...CZYTAŁEM O GORKIM I DZIWNE, NIEPRZYJEMNE UCZUCIE OWŁADNĘŁO MNĄ, Z KTÓRYM PRÓBUJĘ WALCZYĆ... NA PRZYKŁAD, JEGO MYŚL: WIERZYSZ W BOGA — JEST BÓG, NIE WIERZYSZ — NIE MA GO. MYŚL OBRZYDLIWA, JEDNAK ZMUSIŁA MNIE DO ZASTANOWIENIA SIĘ. CZY JEST TAKI BÓG, O KTÓRYM JA MÓWIĘ I PISZĘ? W RZECZY SAMEJ, MOŻNA O NIM POWIEDZIEĆ: „WIERZYSZ W NIEGO — I ON JEST". ZAWSZE TAK MYŚLAŁEM".

LEW TOŁSTOJ, DZIENNIK (23 LISTOPADA 1909)

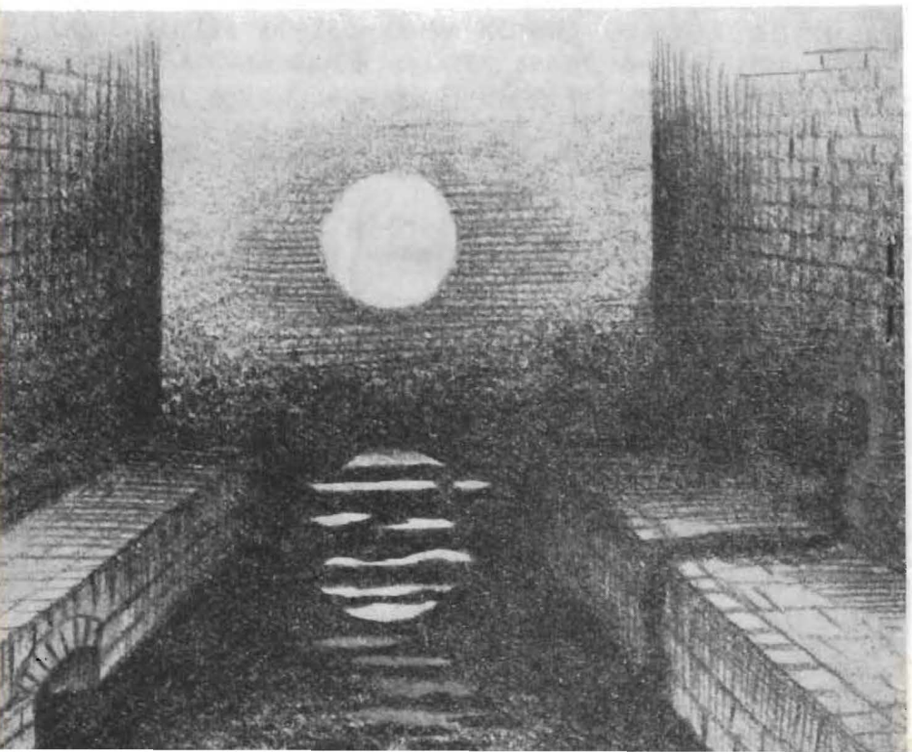

POZNANIE — TO INSTYNKT TAKI SAM JAK MIŁOŚĆ I GŁÓD. JESTEM PRZEKONANY, ŻE INSTYNKT TEN ROZWIJAĆ SIĘ POWINIEN I POGŁĘBIAĆ CORAZ INTENSYWNIEJ, ŻE DZIAŁAĆ POWINIEN W SPOSÓB CORAZ BARDZIEJ REWOLUCYJNY, W MIARĘ JAK NOWA SIŁA KULTURALNA CORAZ JAŚNIEJ UŚWIADAMIAĆ SOBIE BĘDZIE WZAJEMNE POWIĄZANIE WSZYSTKICH PROCESÓW PRACY I TWORZENIA; ZGODZICIE SIĘ CHYBA, ŻE POŚRÓD ANARCHII PRODUKCYJNEJ I WSZELKIEJ INNEJ, NIEUNIKNIONEJ W SPOŁECZEŃSTWIE KLASOWYM, WZAJEMNE POWIĄZANIE TYCH PROCESÓW NIE JEST DLA ROBOTNIKA RZECZĄ JASNĄ.

IDEALIZM JEST DLA MNIE NIE DO PRZYJĘCIA NIE TYLKO DLATEGO, ŻE MOIM „IDEAŁEM" JEST CZŁOWIEK — TWÓRCA WSZELKICH IDEI, WSZELKICH CUDÓW I ŻE JESTEM PRZEKONANY, IŻ ZDOLNOŚCI LUDZKIE ROZWIJAĆ SIĘ MOGĄ W SPOSÓB NIEOGRANICZONY; IDEALISTYCZNE SYSTEMY FILOZOFICZNE SĄ MI ORGANICZNIE OBCE, PONIEWAŻ W SWEJ ISTOCIE SĄ GŁĘBOKO PESYMISTYCZNE W STOSUNKU DO CZŁOWIEKA, PRZEDSTAWIAJĄ ŚWIAT JAKO ŚRODOWISKO WIECZYŚCIE MU WROGIE, A TĘ WROGOŚĆ — JAKO SIŁĘ KTÓREJ RÓWNIEŻ NIGDY NIE ZWALCZY. WIADOMO WAM, ŻE PESYMIZM OPIERA SIĘ NIE NA POZNANIU ŚWIATA, LECZ NA STRACHU CZŁOWIEKA, KTÓRY SIĘ OD ŚWIATA ODERWAŁ — NA STRACHU WOBEC LUDZI I WOBEC RZEKOMO NIEROZWIĄZALNEJ TRAGEDII SPOŁECZNEJ (KTÓRĄ STWORZYŁA KLASOWA STRUKTURA SPOŁECZEŃSTWA). PIĘKNE LUDZKIE DZIEŁO POZNANIA I UPIĘKSZANIA ZIEMI JEST IDEALIZMOWI OBCE, SZUKA ON ZAWSZE POCIECHY W TYM, CO „POZAGROBOWE" I „NADPRZYRODZONE" — CZY BĘDĄ TO IDEE PLATOŃSKIE, CZY RAJ CHRZEŚCIJAŃSKI, CZY „INNY ŚWIAT" MISTYKÓW. DLA MNIE RZECZY „NADPRZYRODZONE" DZIEJĄ SIĘ TU, NA ZIEMI, W JEJ ŚWIECIE ZWIERZĘCYM: TO SAM CZŁOWIEK, Z TAKIMI „SZALEŃSTWAMI", JAK PRÓBY PRZEOBRAŻENIA

MATERII, PRÓBY PRZETWORZENIA MATERII W ENERGIĘ, TO W OGÓLE JEGO DĄŻENIE DO UJARZMIENIA SIŁ PRZYRODY I POŁOŻENIA RAZ NA ZAWSZE KRESU W WALCE O OPANOWANIE ENERGII; W OSTATECZNYM RACHUNKU TO ZNACZY — WALKA O BYT.

TAK WIĘC IDEALIZM JEST MI ZDECYDOWANIE NIENAWISTNY NIE TYLKO ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE W SWEJ ISTOCIE JEST PESYMISTYCZNY, ALE TAKŻE PRZEZ SWĄ GŁĘBOKĄ REAKCYJNOŚĆ, ALBOWIEM JEST RELIGIJNY. OJCOWIE KOŚCIOŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO MIELI ZA CO WYCHWALAĆ PLATONA.

MATERIALIZM NIE JEST MI NIENAWISTNY, ALE OCZYWIŚCIE RÓWNIEŻ W STOSUNKU DO NIEGO ZAJMUJĘ STANOWISKO HERETYKA. NIEZGODA MOJA POLEGA NIE NA TYM, ŻE — JAK TWIERDZĄ NIEKTÓRZY WYBITNI UCZENI — MATERIALIZM POD WIELOMA WZGLĘDAMI JUŻ SIĘ NIE ZGADZA Z TEORIĄ ATOMÓW, ŻE PEWIEN ZNAKOMITY FIZYK WSPÓŁCZESNY SAMO POJĘCIE MATERII FORMUŁUJE W SPOSÓB NASTĘPUJĄCY:

„MATERIA TO MIEJSCE W PRZESTRZENI, W KTÓRYM OBIEKTYWIZUJEMY NASZE WRAŻENIA".

NIE BARDZO MNIE TO WZRUSZA, NIE JESTEM FILOZOFEM. (...)

WARTOŚĆ PRAWDY NATOMIAST ISTNIEJE DLA MNIE JEDYNIE WÓWCZAS, KIEDY WZMAGA ONA I DYSCYPLINUJE AKTYWNOŚĆ CZŁOWIEKA, NIE WYPACZAJĄC GO I NIE OGRANICZAJĄC. PRAWDA, PRZED KTÓRĄ CZŁOWIEK POCHYLA GŁOWĘ I PADA NA KOLANA NIE POWINNA ISTNIEĆ. ZACHWYT TWÓRCY WOBEC SWEGO DZIEŁA WIEŃCZYĆ MOŻE DUMA, ALE CZOŁOBITNOŚĆ WOBEC DZIEŁA WŁASNEGO ROZUMU I WOLI JEST NIEGODNA CZŁOWIEKA.

FRAGMENTY LISTU GORKIEGO DO L. ANISIMOWA, 1928 R.

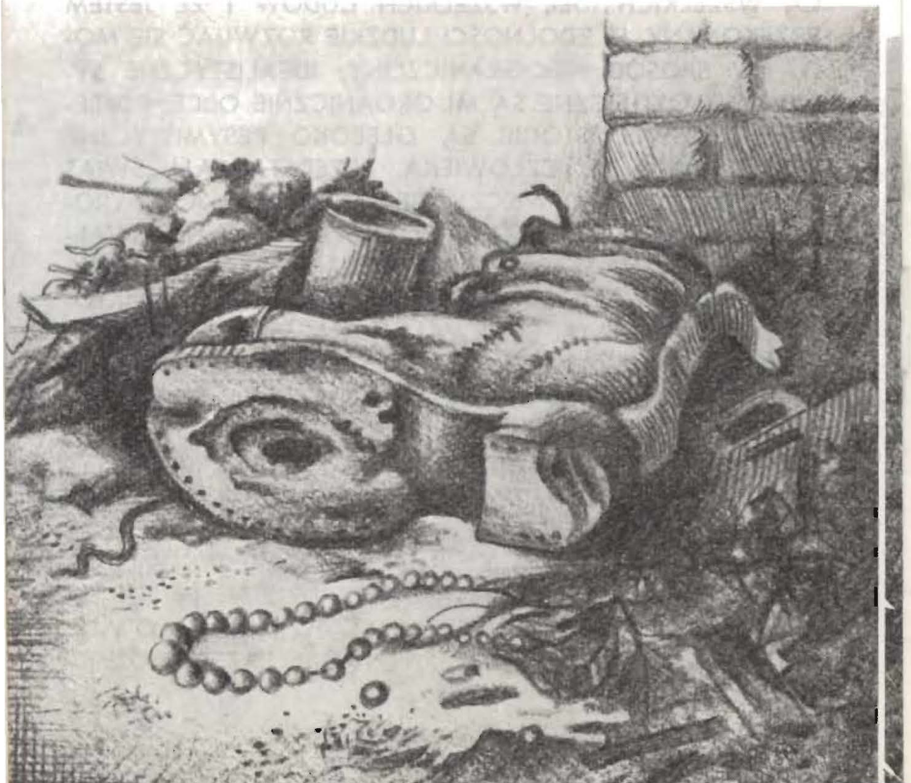

ARTYKUŁY, RECENZJE, WYWIADY, KTÓRE POSYPAŁY SIĘ W PRASIE MOSKIEWSKIEJ PO PREMIERZE 18 GRUDNIA 1902 ROKU SZTUKI GORKIEGO „NA DNIE" BYŁY PEŁNE ZACHWYTÓW NAD POSTACIĄ ŁUKI, UWAŻANĄ POWSZECHNIE ZA WYRAZICIELA POGLĄDÓW SAMEGO AUTORA. „KŁAMSTWEM ŻYJE ŚWIAT I ONO JEST JEGO JEDYNĄ POCIESZYCIELKĄ — PISAŁ JEDEN Z KRYTYKÓW. — PODZIĘKUJMY ŁUCE-GORKIEMU ZA JEGO POEMAT LIRYCZNY".

WTÓROWAŁY MU GŁOSY DZIĘKUJĄCE PISARZOWI ZA „WOŁANIE O PRZEBACZENIE" WŁOŻONE W USTA „CUDOWNEGO STARCA". PISANO O TYM, ŻE „ŁUKA JEST POWTÓRZENIEM POSTACI DANKO W NOWYM, BARDZIEJ REALNYM WCIELENIU" I O TYM, ŻE „...POSTAĆ ŁUKI WNIOSŁA DO DOTYCHCZASOWEJ TWÓRCZOŚCI GORKIEGO — ZBYT WĄSKIEJ I ZBYT REALISTYCZNEJ — PROMIEŃ CZYSTEJ SZTUKI".

WKRÓTCE PO PREMIERZE GORKI, DZIELĄC SIĘ SWYMI REFLEKSJAMI NA TEMAT NIEZWYKŁEGO POWODZENIA SZTUKI, NAPISAŁ W JEDNYM Z LISTÓW: „TYM NIEMNIEJ ANI RECENZENCI, ANI PUBLICZNOŚĆ NIE ROZGRYŹLI TEJ SZTUKI DO KOŃCA. OWSZEM, CHWALĄ, ALE NIE ROZUMIEJĄ. ZASTANAWIAM SIĘ TERAZ — KTO ZAWINIŁ? CZY TALENT MOSKWINA GRAJĄCEGO ŁUKĘ, CZY NIEUDOLNOŚĆ AUTORA? I PRZYZNAM SIĘ, NIE JEST MI WESOŁO".

JAK WIDAĆ, GORKI BYŁ SKŁONNY OBWINIĆ O „NIEUDOLNOŚĆ" RACZEJ SIEBIE NIŻ MOSKWINA, KTÓRY ZAGRAŁ TĘ ROLĘ W SWOISTY SPOSÓB, BEZ TYCH TAK TYPOWYCH DLA NASTĘPNYCH INSCENIZACJI „NA DNIE" UPROSZCZEŃ, W KTÓRYCH PRZEDSTAWIONO ŁUKĘ ALBO JAKO ŚWIADOMEGO KŁAMCĘ, ALBO JAKO POZYTYWNEGO BOHATERA WYRAŻAJĄCEGO MYŚLI AUTORA. O TYM JAK SUGESTYWNĄ BYŁA PROPOZYCJA MOSKWINA ŚWIADCZY FAKT, ŻE ZAPOCZĄTKOWAŁA ONA TRWAJĄCĄ DO DZIŚ NIEPRZERWANĄ KARIERĘ SZTUKI NA SCENIE TEATRU AR-

TYSTYCZNEGO. POZOSTAŁA JEDNAK DO DZIŚ KWESTIA OSTATECZNEGO SENSU „NA DNIE".

W KRYTYCE LITERACKIEJ ISTNIEJĄ DWA NAJCZĘŚCIEJ POWTARZAJĄCE SIĘ POGLĄDY NA TEMAT TEJ NAJBARDZIEJ CHYBA KONTROWERSYJNEJ SZTUKI. PIERWSZY Z NICH TRAKTUJE „NA DNIE" JAKO NAJPEŁNIEJSZY WYRAZ POSTAW FILOZOFICZNYCH MŁODEGO GORKIEGO, PRZEDKŁADAJĄCEGO „WZNIOSŁE KŁAMSTWO" NAD „MROKI NISKICH PRAWD" — POSTAW, KTÓRE ZAPREZENTOWANE BYŁY WCZEŚNIEJ W TAKICH OPOWIADANIACH JAK „O CZYŻU, KTÓRY ŁGAŁ I O DZIĘCIOLE — MIŁOŚNIKU PRAWDY", „BOLEŚ", „JESZCZE O DIABLE".

TAKI PUNKT WIDZENIA NIE JEST POZBAWIONY PODSTAW, GDYŻ BOHATEROWIE „NA DNIE" BEZ PRZERWY MÓWIĄ O PRAWDZIE I KŁAMSTWIE, A WĘDROWIEC ŁUKA CZYNI Z TYCH ICH OBSESYJNYCH DOCIEKAŃ SWOISTĄ FILOZOFIĘ ŻYCIOWĄ. ZRESZTĄ, SAM GORKI W WYWIADZIE UDZIELONYM W ROKU 1903 W ZBLIŻONY SPOSÓB WYJAŚNIAŁ SENS SWEJ SZTUKI: „PODSTAWOWY PROBLEM, KTÓRY CHCIAŁEM WYSUNĄĆ W TEJ SZTUCE BRZMI: CO JEST LEPSZE — PRAWDA CZY WSPÓŁCZUCIE? CO JEST BARDZIEJ POTRZEBNE? CZY NALEŻY DOPROWADZAĆ WSPÓŁCZUCIE DO TEGO STOPNIA, ABY POSŁUGIWAĆ SIĘ NIM TAK, JAK TO CZYNI ŁUKA? TO NIE JEST PROBLEM SUBIEKTYWNY, LECZ OGÓLNOFILOZOFICZNY..." TYM NIEMNIEJ DOSZUKIWANIE SIĘ W NIEJ WYŁĄCZNIE WARTOŚCI FILOZOFICZNYCH NIE UWZGLĘDNIA TAK OCZYWISTEGO FAKTU, ŻE WSZYSTKIE JEJ TREŚCI FILOZOFICZNE SĄ WYNIKIEM OKREŚLONEJ SYTUACJI HISTORYCZNEJ, TEGO PRZYSŁOWIOWEGO „DNA", KTÓREGO ATMOSFERĘ TAK PO MISTRZOWSKU ODDAŁ DRAMATURG. STĄD TEŻ PYTANIE O TO, CO JEST LEPSZE: PRAWDA CZY WSPÓŁCZUCIE — MOŻE MIEĆ SENS JEDYNIE W POWIĄZANIU Z TĄ BEZNADZIEJNĄ SYTUACJĄ ŻYCIOWĄ, W JAKIEJ ZNALEŹLI SIĘ BOHATEROWIE GORKIEGO.

DRUGI PUNKT WIDZENIA WYSUWA NATOMIAST NA PLAN PIERWSZY NIE FILOZOFICZNĄ, LECZ SOCJALNĄ PROBLEMATYKĘ „DNA", O KTÓRĄ GORKI TAK BOLEŚNIE SIĘ OTARŁ W OKRESIE SWYCH MŁODZIEŃCZYCH POSZUKIWAŃ. W MYŚL TEJ KONCEPCJI GORKI POWRACA TUTAJ NA NOWO DO DOŚWIADCZEŃ „BOSIACKICH", PO TO BY ZDEJMUJĄC AUREOLĘ ZE SWEGO „CZŁOWIEKA WYZWOLONEGO" ZAMKNĄĆ OSTATECZNIE TRAGICZNĄ WIZJĘ „RUSI WĘDROWNEJ". I RZECZYWIŚCIE, MOŻNA BEZ TRUDU ODNALEŹĆ NICI ŁĄCZĄCE PIEPŁA Z CZEŁKASZEM („CZEŁKASZ"), NASTIĘ Z NATASZĄ („PEWNEGO RAZU JESIENIĄ"), ŚWIADCZĄCE O DALSZEJ EWOLUCJI W DRAMATOPISARSTWIE GORKIEGO PEWNYCH TYPOWYCH DLA NIEGO TEMATÓW I OBRAZÓW. MOŻNA BY TU JESZCZE DOŁĄCZYĆ WPŁYW LITERACKIEJ POLEMIKI GORKIEGO Z TOŁSTOJEM NA TEMAT KONCEPCJI BOGA, KTÓREJ ŚLADY SĄ ŁATWO DOSTRZEGALNE W SŁYNNYM — I DO KOŃCA NIE ROZSTRZYGNIĘTYM POJEDYNKU SATINA I ŁUKI. LECZ ZARÓWNO TEN PUNKT WIDZENIA JAK I NASTĘPNY NIE DOTYKA W TEJ SZTUCE SPRAWY NAJISTOTNIEJSZEJ — **SPRAWY PROMETEJSKIEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI CZŁOWIEKA ZA LOSY LUDZKOŚCI** W OGÓLE. DOPIERO W TYM KONTEKŚCIE

PAŃSTWOWY TEATR NOWY W POZNANIU

SEZON 1974/75

Premiera: sobota, 9 listopada 1974 r.

Maksym Gorki

NA DNIE

Przełożyli z języka rosyjskiego Anna Kamieńska i Jan Śpiewak

Obsada

Michał Iwanowicz Kostylew, właściciel domu noclegowego	Wirgiliusz Gryń
Wasilisa Karpowna, jego żona	Danuta Borowiecka
Natasza, jej siostra	Joanna Orzeszkowska
Miedwiediew, ich wuj, policjant	Sławomir Pietraszewski
Andriej Mitrycz Kleszcz, ślusarz	Bolesław Idziak
Anna, jego żona	Wanda Ostrowska
Waśka Piepieł	Marian Krawczyk
Nastia	Halina Łabonarska
Kwasznia	Sława Kwaśniewska
Bubnow, czapnik	Marian Pogasz
Satin	Tadeusz Drzewiecki
Aktor	Janusz Michałowski
Baron	Michał Grudziński
Łuka, wędrowiec	Jerzy Ernz
Krzywa szyjka } tragarze	Józef Onyszkiewicz
Tatar } tragarze	Eugeniusz Kotarski

Muzyka
Zbigniew Górny

Scenografia
Kazimierz Wiśniak

Reżyseria
Izabella Cywińska

Inspicjent
Iga Figiel

Asystent reżysera
Józef Onyszkiewicz

Sufler
Barbara Bilicka

MOŻNA Z CAŁĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ POSTAWIĆ ZNAK RÓWNOŚCI POMIĘDZY WSZELKIEGO TYPU POSTAWAMI ŻYCIOWYMI, O ILE PRZYŚWIECA IM TEN NAJSZLACHETNIEJSZY Z CELÓW. NA TE ASPEKTY SZTUKI, DOTYCZĄCE PODSTAW LUDZKIEJ EGZYSTENCJI, ZDAJĄ SIĘ WSKAZYWAĆ PRZYTOCZONE TUTAJ WYPOWIEDZI GORKIEGO, JAK TEŻ WSKAZUJE PONAD WSZYSTKO JEJ NIESŁABNĄCE POWODZENIE NA SCENACH CAŁEGO ŚWIATA.

OPRACOWANIE WEDŁUG KSIĄŻKI M. BIALIKA „SUD'BA MAKSIMA GORKOVO"

CZESŁAW ANDRUSZKO

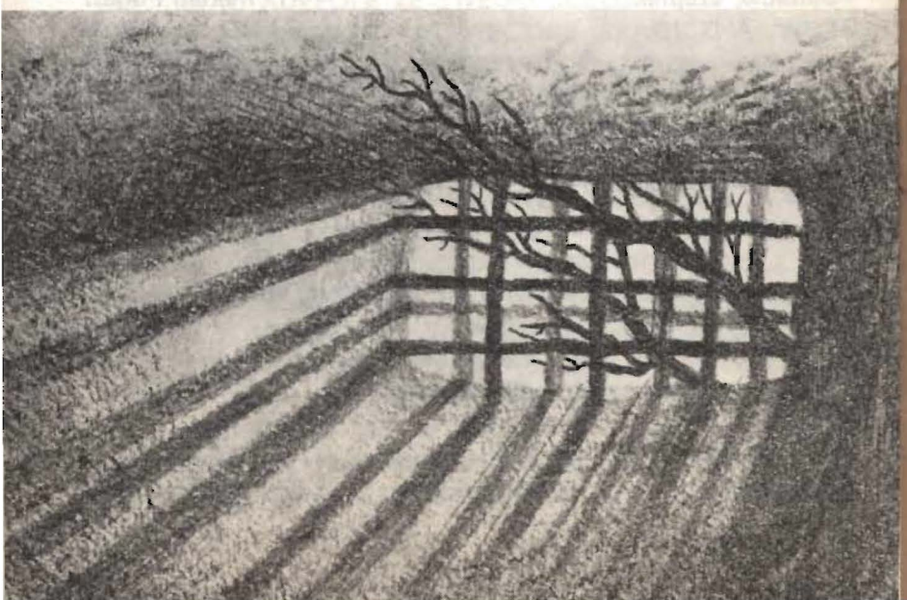

Kierownik widowni	**Ljubica Mroczkowska**
Kierownik techniczny	**Andrzej Rogulski**
Perukarnia	Halina Rogulska
Pracownia krawiecka damska	Maria Kala
Pracownia krawiecka męska	Tomasz Sierchuła
Pracownia tapicersko-dekoracyjna	Jerzy Skrzypczak
Modelator	Leszek Zieliński
Brygadier sceny	Władysław Simon
Główny elektryk	Lech Kielan
Akustyk	Włodzimierz Szajek
Rekwizytor	Dorota Mączka

Kierownik Działu Reklamy
Upowszechniania i Organizacji Widowni
Patrycja Bukowska

Redakcja programu
Elżbieta Kalemba-Kasprzak
Milan Kwiatkowski

Opracowanie graficzne
Kazimierz Wiśniak

Redaktor techniczny
Daniela Wojtkowiak

CENA 8,— ZŁ

PZGMK — 3182/74 — 3500 — F-8